Rok IV. Tarnów, dnia 4 października 1936 r. Cena egz. 10 gr. Nr 40.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Św. Franciszek z Assyżu

Mal. Fr. Zurbaran

...O ziemio, siostro moja, żądna krwi i hańby,
do ciebie ja przychodzę,
bosy z podniesioną głową,
i jarzmo twe i grzech twój
i wszystką twą grozę
chcę dźwigać razem z tobą
i razem z tobą śpiewać
przedziwny hymn miłości,
boć ona-li odwlecze
dzień Sądu...

Jan Kasprowicz.

Rycerz Króla miłości

Siedemset dziesięć lat mija 4 października, kiedy w Assyżu pożegnał ten świat promienny duch Posła wielkiego Króla, Rycerza Bożej miłości, Biedaczyny — św. Franciszka z Assyżu.

Największy to apostoł powszechnej miłości i pojednania. Rzucał jej hasła po miastach i wioskach... Głosił miłość Bożą ludziom w osiedlach, zwierzętom w kniejach, ptakom w gajach, rybom w rzekach, słońcu, gwiazdom i wszelkim żywiołom. Szedł bez sakiewki, boso, przepasany powrozem. Wyciągał do wszystkich ręce lśniące rubinem stygmatów.

Rycerz akcji miłości — Akcji Katolickiej.

Zamilkły jego usta, ale życie i czyny z przed 700 lat głoszą pokoleniom kazanie o fundamentalnych prawdach miłości Boga i bliźniego.

I głosić będą przez wieki. Bije z nich krynica myśli i wali jak młot w serca jednostek i społeczeństw.

* * *

Rycerz Króla miłości do nas przemawia:

„Ponad wszystkie łaski i dary Ducha św. celuje dar zwyciężania samego siebie i znoszenia chętnie kar, obelg i zelżywości i nieszczęść dla miłości Chrystusa; albowiem żadnymi innymi darami Boga nie możemy się chełpić, bo nie są nasze, tylko Boga".

„Nie należy dla wzroku, który nam jest wspólny z muchami, oddalać od siebie widzenia światła wiecznego; nie duch bowiem żyje dla ciała, ale ciało dla ducha".

„Rozkazuję mocno, abyście pracowali dla Boga".

„Bracia wilki, wyrządzacie wiele szkód i popełniacie wiele zbrodni. Dlatego zasługujecie na szubienicę jako złodzieje i mordercy najgorsi. A wszyscy szczują przeciw wam i cała okolica jest wam wroga. Ale ja chcę, bracia wilki, pokój zawrzeć między wami. W imię Chrystusa rozkazuję wam przepasać biodra wasze sznurem, i iść za mną".

* * *

W ciałach ludzkich tyle dzisiaj słabości i nędzy. Mówi się: — „Pokolenie wojenne i powojenne słabe"... Tą słabością usprawiedliwiamy winy. Duch czasu zabija dusze nieśmiertelne. Zatracił człowiek dzisiejszy znaczenie słów tam, gdzie mu niewygodne. Grzechom nadał modne określenia. Pychę nazywa sprytem — łakomstwo walką o byt — nieczystość potrzebą życia. Zazdrością drwi z woli Bożej — obżarstwo i pijaństwo uprawia wielu kosztem nędzy bliźnich — gniewem chce człowiek dzisiejszy rządzić — lenistwem się przechwala.

A gdzie miejsce na miłość Bożą... na zwyciężanie siebie, na służenie drugim?...

Trzeba się na codzień krzyżować na drzewie miłości bliźniego i poświęcenia dla dobra ogółu ludzkości.

Miejsce naszych trupio bladych, przyziemnych czynów musi zająć ogień ducha.

Materializm dzisiejszy to zamek na lodzie. Staje, stopi się lód — gdy go podgrzejemy sercami — runie.

Ale do tej pracy trzeba zakasać ręce — wziąć się za bary i naprzód iść ze słowami: „Któż jak Bóg"... Zwycięstwo z nami, gdy rycerska miłość Boga owionie szeregi młodych i starych.

Opaszmy biodra sznurem silnej woli i idźmy za Nim.

Za Posłem wielkiego Króla.

Jego miłość była mocna jak śmierć. Godził zwaśnionych — tworzył front ludowy hasłem: „Bóg mój i wszystko moje"!...

Jego idea równości i braterstwa była przeciwnym biegunem socjalizmu i innych międzynarodówek.

Idea ta nie zawiodła i nie zawodzi nigdy.

Walczmy miłością o Bożą miłość w sercach bliźnich! R.

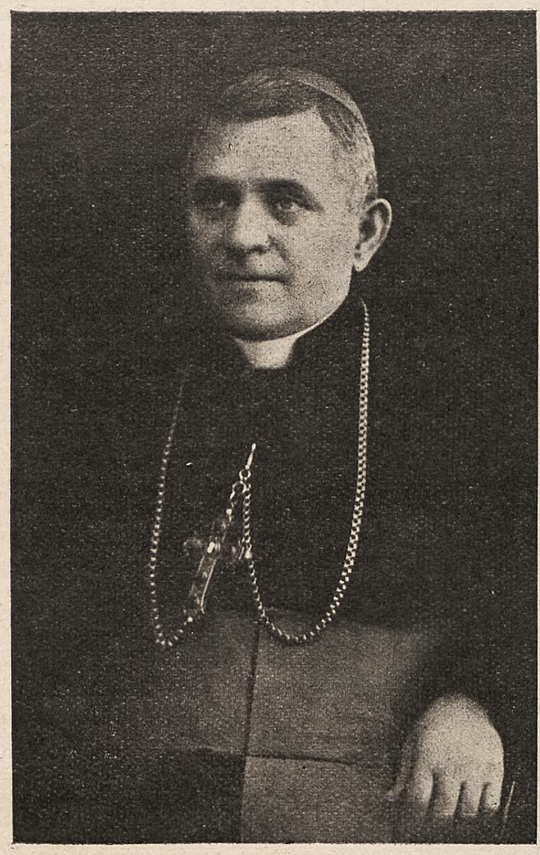
Św. Franciszek z Assyżu.

Ostatni list

Siostrze Jakopie, pani Sottesoli
Umierający pisze o swej doli...
Aby jej łaska Boża była dana,
W imię pozdrawia ją Chrystusa Pana.
A jako czuje, że śmierć jest w pobliżu,
Siostrę swą z Rzymu mieć pragnie w Assyżu —
Niechaj przywiezie z sobą całun biały
I świece żółte, by przy nim gorzały..
Niechaj z przybyciem ni chwili nie zwleka,
Bo droga przed nim ogromnie daleka —
A chce ją ujrzeć, zanim sen go zmorzy,
Brat jej Franciszek, biedaczyna Boży.

Przełożył z włoskiego Jan Pietrzycki.

Za dobre serce Najdostojniejszego Arcypasterza niech w Dniu Pańskim, 4 października, popłyną z wdzięcznych serc Diecezjan gorące modły do Bożego Serca na intencję Najprzewielebniejszego Solenizanta.



J. E. Najdostojniejszemu Arcypasterzowi

Ks. Biskupowi Dr. Franciszkowi Lisowskiemu

założycielowi „Naszej Sprawy"

składamy w dniu Jego Imienin najgłębszy hołd i najserdeczniejsze życzenia, by Dobry Bóg raczył Go darzyć zdrowiem i wszelkimi łaskami.

Redakcja.

„Pokój ludziom dobrej woli" — oto hasło, oto nasza sprawa, tak bardzo nas wszystkich obchodząca, tak bardzo wszystkim droga, tak bardzo przez wszystkich pożądana, tak bardzo „nasza"...

(Z listu Arcypaster. przy założeniu „Naszej Sprawy").

Wspomnienia z pielgrzymki

Zaroiło się w piątek w naszych wioskach i miastach. Ze wszystkich stron furmankami lub pieszo zdążały kobiety do przeznaczonych najbliżej dworców. Płynęła pieśń pielgrzymia. Z domów wychodzili ciekawi, na ulicach zatrzymywali się przechodnie. A tłumy szły — pieśń brzmiała radośnie przy wtórze orkiestr.

Jeszcze ostatnie pożegnania ze znajomymi i... odjazd.

Kilkanaście pociągów przejechało przez Tarnów. W oknach przepięknie ubranych wagonów odznaczały się krasne chustki kobiet z Podegrodzia, Grybowa i pilzneńskiego, a religijne melodie przygłuszało sapanie i gwizd lokomotyw.

Po północy odjechał z Tarnowa przedostatni pociąg.

Pół godziny przed odejściem ostatniego pociągu przybył na dworzec JE. Ks. Biskup Ordynariusz. W otoczeniu księży przyszedł na drugi peron. Orkiestra KSMm. ze Zbylitowskiej Góry odegrała: Sto lat — niech żyje nam!

Wsiadamy... pociąg rusza. Jeszcze w Bochni ma zabrać orkiestrę z Ujanowic. Nastrój w pociągu nadzwyczaj pobożny. Tu i tam podnoszą się głosy. O ściany wagonów, o które często obijają się mowy przeciw Bogu i Kościołowi — dziś uderzają silne tony Godzinek i pieśni.

Mijamy Kraków, Ząbkowice — a śpiewy nie ustają.

Już świta. — „Oj, żeby tylko Matka Boska wyprosiła pogodę"! — słychać tu i tam.

Z nastaniem dnia muzykantom raźniej się zrobiło na duszy. Próbowali dąć w trąby, czy nie zatracily głosu. Odzywam się do najmniejszego druha, który ledwie mógł udźwignąć trąbę: Ona ci płuca zniszczy. — Ej — odpowiedział — prędzej ja ją zniszczę, niż ona mnie!...

Mijamy biedną płaszczyznę obleczoną we mgłę. Opiekun pociągu z Dyrekcji K. P. z Krakowa oznajmia 25 minut spóźnienia. A pociąg wciąż się wlecze powoli i po drodze drzemie — staje. Dojeżdżamy do stacji Poraj. Deszcz zaczyna padać. Ekscelencja zaczął: Królu Boże Abrahama... — Śpiewamy wszyscy — cały pociąg. Już 45 minut spóźnienia, a tam pewnie wszyscy czekają niecierpliwie. Wreszcie wyłania się z mgieł kościół jasnogórski... Radość promienieje na twarzach. Deszcz ustał. Słońce się uśmiechnęło i wesoło zaglądnęło do przedziałów. Z godzinnym opóźnieniem dotarliśmy do Częstochowy. Jakiś drobny wypadek na torze spowodował opóźnienie.

Na dworcu nasi księża powitali Ks. Biskupa, poczem wszyscy wraz z Arcypasterzem skierowaliśmy kroki w stronę ulicy Najśw. Marii Panny.

Tu na środku alei, w zwartych szeregach, w najlepszym porządku, rozwinęła się cała pielgrzymka naszej diecezji, której czoło sięgało stóp Jasnej Góry, a koniec był poza zakrętem ulicy, wiodącej od dworca. Przy każdej grupie czuwali Księża Asystenci. Przeszło setka Księży towarzyszyła i prowadziła pielgrzymkę. Ksiądz Biskup szedł pieszo wzdłuż szeregów i błogosławił. Brzmiało brawurowe: Niech żyje! Niech żyje! — Zahuczało czternaście orkiestr. Wiatr muskał przepięknie wykonane z kłosów zboża, bardzo oryginalne, ludowe wieńce. Mieniły się w słońcu chusty i stroje regionalne. 25 minut upłynęło, zanim Arcypasterz doszedł do czoła pielgrzymki.



Krzewiciele wiary świętej na sądeckiej ziemi: św. Świrad † 1000 r., św. Just † 1008 r., św. Benedykt † 1011 r. (według obrazu art. mal. prof. Jana Bukowskiego).

Wykopaliska w Biskupinie

Mało wiemy o naszych przodkach Prasłowianach. Od czasu do czasu tylko jakieś wykopalisko rzuca garść wiadomości i oświetla życie zamierzchłych wieków. Ostatnio odkryte wykopaliska w Biskupinie dają duży zasób wiadomości o mieszkańcach tamtejszych z przed 25 wieków.

Na terenach bagiennych, nad brzegami jeziora biskupińskiego, położonego niedaleko Żnina w Wielkopolsce, kopali gospodarze torf. W r. 1933 w jesieni nauczyciel miejscowy wracając ze spaceru nad jeziorem zauważył, że z dziur po wykopanym torfie wyglądają jakieś belki drzewa. Przyszło mu na myśl, że to może resztki jakichś przedhistorycznych domostw. Zawiadomił o tym Instytut Prehistoryczny w Poznaniu. Krótkie badania dyrektora tegoż Instytutu prof. Kostrzewskiego wykazały, że na terenie około 15 tys. m. kwadr. znajdują się szczątki osady bagiennej, zbudowanej prawdopodobnie przed 2500 laty.

Prof. Kostrzewski postanowił odkopać całe to osiedle i tym samym wzbogacić wiedzę o naszych przodkach Prasłowianach.

W roku 1934 rozpoczęto pracę wykopaliskową. Odkopano już wiele, a jeszcze praca potrwa 2 do 3 lat. Tysiące turystów zwiedzają rokrocznie te ciekawe wykopaliska bagienne. Osady ówczesne budowano w ten sposób, że na bagno rzucano faszynę, na niej układano belki i na tych belkach wznoszono chaty. Chaty te były bardzo proste, pokryte słomą lub trzciną. Nie używano zgoła gwoździ. W Biskupinie tych chat było 150, a zamieszkiwało je około 2000 ludzi. W owych czasach zaludnienie było bardzo rzadkie, więc podane cyfry wykazują, że to było bardzo wielkie skupisko.

Cała osada została wybudowana w kształcie jajka, a otaczał ją mur z olbrzymich belek drzewa, które tworzyły szereg komór, wypełnionych kamieniami i piaskiem. Osadę przecinały szeregi ulic, wyłożonych z belek drzewa. Każda chata posiadała palenisko, na którym płonął ogień, a w garnkach glinianych smażył się posiłek. Nie było wówczas kominów, a dym z paleniska rozchodził się po całej chacie. W zimie cała rodzina grzała się koło ogniska i koło niego układała się do snu na liściach lub skórach zwierząt.

Ówcześni ludzie ubierali się w skóry lub w ubrania lniane, które sobie sami sporządzali. Odko-

---

Ruszyliśmy powoli z pieśnią na ustach. Już dochodziła godzina 11. Na olbrzymi plac zapełniony już tysiącami kobiet, napływało bez przerwy KSK. — Diecezji Tarnów.

Przeor OO. Paulinów powitał pielgrzymkę. Rozpoczęła się Msza św., celebrowana przez JE. Ks. Biskupa Kubinę. Całe to olbrzymie zgromadzenie, oglądane z wałów, robiło wrażenie żywego kobierca, który słał się u stóp Królowej Polski.

Z około pięćdziesięciu tysięcy piersi rozbrzmiewały pieśni: Serdeczna Matko — Cześć Marii — U drzwi Twoich — Jezusa ukrytego — Nie opuszczaj nas...

W czasie Podniesienia zaległa cisza. Tylko dzwonek jęczał, a z bazyliki dochodziło błagalne: Nie opuszczaj nas... Matko prowadź, bo zginiemy...

Po Mszy św. wygłosił kazanie Ks. Prof. Zieja z Pińska. Dobrze zainstalowane głośniki roznosiły szeroko treściwe słowa kaznodziei. Na zakończenie zebrane tłumy odśpiewały zgodnym chórem wyznanie wiary.

Potem szukanie kwater i przerwa obiadowa.

O godz. 3 znowu tłumy zaległy plac. Akademia... Chór odśpiewał: Ave Maria. JE. Ks. Kardynał Hlond wygłosił serdeczne przemówienie, życząc, by kobiety polskie, członkinie KZK. rozniosły ogień zapału, który zaczerpną u stóp Matki Boskiej, po całej Polsce.

Z kolei wygłosiła referat p. Zofia Rzepecka, prezeska KZK., o znaczeniu katolicyzmu w rodzinie i społeczeństwie — po czym uchwalono szereg rezolucyj.

O godz. 6 wieczorem ustawiła się olbrzymia, na parę kilometrów rozciągniona procesja ze świecami i kolorowymi lampionami i wśród śpiewu: Ze wzgórz Częstochowy rozlega się dzwon... — obeszła Aleję Najśw. Panny. Był to widok wspaniały i rozrzewniający. Gdy na chwilę zgasły światła elektryczne w całej Częstochowie, wiła się rzeka światełek w ciemności, — symbolizując, że kobieta polska, członkini KSK. ma rozświecać ciemności nocy neopogaństwa, które zalewa świat.

Generał Zakonu OO. Paulinów wygłosił kazanie. Zwrócił matkom polskim uwagę i przedstawił, że często ich synowie wchodzą nieroztropnie do organizacyj, które opanowuje komunizm i osacza bezbożnictwo.

Staropolska pieśń: Wszystkie nasze dzienne sprawy... zakończyła ten niezapomniany dzień.

Matki udały się do swoich kwater, a inne na adorację całonocną.

Drugi dzień Zlotu 27 września wstawał zimny i pogodny. Już od północy gromadziły się rzesze kobiet ze śpiewem na placu przed klasztorem, wypełniały tłumnie kaplicę Cudownego Obrazu Matki Bożej i kościół przyległy, uczestnicząc w odprawianych Mszach św., oraz krużganki, gdzie udzielano Komunii św.

O godz. 10 odprawił JEm. Ks. Kardynał-Prymas Hlond Mszę św. Nabożeństwo to było transmitowane przez radio. Cała Polska słyszała potężny śpiew 50 tysięcy uczestniczek Zlotu, wznoszących swe błaganie do Boga słowami pieśni: Zdrowaś Mario Boga Rodzico, Gwiazdo śliczna, wspaniała, Bądźże pozdrowiona Hostio żywa, oraz pięknych suplikacyj: Święty Boże, Święty Mocny...

Po sumie wyłosił kazanie JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski. W prostych a gorących słowach przedstawił kobietom-katoliczkom, że drogowskazem i celem ich życia winien

pane szczątki warsztatów tkackich świadczą o tym, że nasi przodkowie używali już tkanin.

Ludność trudniła się połowem ryb, polowaniem, a także rolnictwem. Przed chatami odkopano kilka wielkich żaren kamiennych.

Osada biskupińska utrzymywała stosunki handlowe z sąsiednimi ludami.

Wewnątrz domów i w ich otoczeniu znaleziono liczne ślady narzędzi, broni i ozdób, a także resztki pokarmów, jak zboże zwęglone, mak, orzechy laskowe i t. d.

Najprawdopodobniej, jak podaje prof. Kostrzewski, około roku 400 przed Chrystusem wskutek podwyższenia się poziomu wody w jeziorze osada uległa zatopieniu i została opuszczona przez mieszkańców. Dzięki temu, że dolne części budowli zostały pokryte piaskiem i mułem, przetrwała ona do naszych czasów.

Wykopaliska biskupińskie posiadają olbrzymie znaczenie dla nauki. Z nich mogą uczeni odzwierciedlić, jak nasi przodkowie żyli, jak się ubierali i jak budowali.

Kto zwiedza Wielkopolskę, niech skorzysta z okazji i zaglądnie do Biskupina. Obejrzenie osady budzi szczery podziw dla wysokiej kultury naszych przodków z przed 25 wieków. R.

Pod rozwagę

Ludzie najczęściej mówią o swoich troskach i cierpieniach; dlatego sądzimy, że tak mało na świecie dobroci i miłości.

Spróbujmy z równą gotowością i szczerością zdradzać radosne przeżycia — a przekonamy się, że niesłusznie nazwano świat — krainą łez. M. G.

* * *

Ten jest prawdziwie pokorny, kto wymówki, nagany i posądzenia spokojnie znosi. Św. Franciszek z Assyżu.



JE. Ks. Arcybiskup Edward Ropp, metropolita Mohylewski na wygnaniu, obchodził 29 b. m. 50 rocznicę święceń kapłańskich.

być Jezus i Maria, oraz wezwał do wielkiego umiłowania Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i naśladowania Matki Bożej.

Następnie JEm. Ks. Kardynał-Prymas poświęcił wotum, ufundowane przez Kat. Związek Kobiet (w kształcie oznaki związkowej). Zostało ono złożone pod Cudownym Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, obok wotum katolickiej młodzieży akademickiej, ofiarowanego Królowej Polski w maju bież. roku.

Na zakończenie nabożeństwa zebrane, tysiączne rzesze członkiń KZK. oddały się przez publiczne wygłoszenie ofiarowania się Matce Bożej w Jej wyłączną opiekę i służbę. Potem nastąpiło błogosławieństwo Najśw. Sakramentem i odśpiewano: „Boże coś Polskę".

W wolnej chwili krasne gromady uczestniczek Zlotu spieszyły do swoich kwater, by odpocząć trochę, inne otoczyły sklepy z dewocjonaliami, a jeszcze wielkie rzesze gromadziły się i modliły bez przerwy przed ołtarzem Matki Częstochowskiej.

Po południu 12-tysięczna rzesza naszej diecezji ruszyła w procesji na wały jasnogórskie, a potem na adorację do kaplicy. Szedł nieprzerwanie długi pochód czwórkami barwnych oddziałów w strojach ludowych, wśród którego dominowało Podegrodzie. Radował oczy tym wielkim zastępem apostołek tarnowskiej diecezji JEm. Ks. Kardynał wraz z naszym Arcypasterzem i błogosławił je...

W tym dniu wysłuchały zebrane rzesze referatu wiceprezeski KZK. p. Dr Zofii Włodkowej n. t.: „O ducha chrześcijańskiego w wychowaniu", po wysłuchaniu którego uchwalono rezolucje, domagające się powiększenia liczby godzin nauki religii w szkole i szkół oddzielnych dla każdego wyznania.

Przez całe popołudnie aż do północy szły nasze uczestniczki w dobrym porządku okręgami do kaplicy Cudownej Matki Bożej.

I choć Częstochowa spała otulona mgłami, Jasna Góra wciąż tonęła w świetle reflektorów, światła elektrycznego i świec, które rozpaliły przed murami Jej świątyni polskie matki katolickie. W ciszy nocnej rozbrzmiewały nieustanne śpiewy wiernych.

Bo coraz to nowe rzesze żegnały co chwilę Matkę Bożą przed odjazdem do swoich domów.

To chwile bardzo rzewne. Któż wie, czy nie po raz ostatni żegna się z ukochaną Matką Bożą Jasnogórską. Dlatego grupy kobiet katolickich klękały i przed murami klasztoru z pieśnią pożegnania, a potem do samego dworca śpiewały błagalnie: „Nie opuszczaj nas... Matko, nie opuszczaj nas"!

Nie milkły pieśni i w wagonach. A skoro tylko świt rozjaśnił wschód, rozległa się modlitwa, tyle razy słyszana w dzieciństwie z ust matki: „Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę Świętą"...

Chwalcie Ją teraz pojedynczo w waszych domach, wioskach i miastach! Wspomnienie błogich dni, spędzonych wspólnie, niech krzepi waszą prace, a sprawa Boża i ukochanie katolickiej Ojczyzny niech rośnie w naszej diecezji, jak kłosy pszeniczne, z których wyplatałyście takie piękne wieńce, symbole Hostii, orły, korony, kapliczki i inne...

Haftujcie czynem i przykładem wzorzec miłości Boga w sercach waszych rodzin i społeczeństwa. R.

„Kościół szerzy ciemnotę"!

Tygodnik „Schönere Zukunft" wylicza długi spis zakonników katolickich, którzy na przestrzeni stuleci odznaczyli się jako wynalazcy i pionierzy w dziedzinie nauk przyrodniczych.

Niesposób cytować wszystkich tych nazwisk. Oto niektóre z nich: Już w XIII. wieku zostały wynalezione pierwsze okulary. Sfabrykował je Dominikanin O. de Spina. Benedyktyn O. Valentin, Francuz z pochodzenia, był pierwszym, który stosował chemię w leczeniu chorych. Wielki fizyk i chemik średniowiecza, Bacon, członek Stowarzyszenia św. Franciszka, wynalazł lupę i lornetkę. Oświetlenie gazowe zawdzięczamy Jezuitom. Pierwsze Towarzystwo Gazowe zostało założone w Preston (Anglia) w roku 1815 przez Jezuitę O. Dunna. Pierwszy na świecie piorunochron skonstruował członek zakonu Premonstratensów O. Prokop Diwisz, proboszcz na Morawach. Prowincjał Bractwa Miłosierdzia O. Celestyn Opitz, w dniu 6 lutego 1847 roku po raz pierwszy zastosował przy operacji narkozę. Jezuita O. Angelo Secchi, jeden z największych astronomów czasów współczesnych, skonstruował pierwszy aparat, zwany meteorografem, przyrząd, wykazujący różnice meteorologiczne. O. Magnon zbudował pierwszy mikroskop, zaś O. Dessorges pierwszy balon (1772 r.). Jezuita O. Lana wymyślił w roku 1887 metodę, umożliwiającą czytanie niewidomym.

W r o g o w i e K o ś c i o ł a w y n a l e ź l i i s t o s u j ą k ł a m s t w o: „K o ś c i ó ł s z e r z y c i e m n o t ę".

Katakumby w Meksyku

Pewien dziennikarz amerykański, który powrócił właśnie z podróży po Meksyku, w dłuższym artykule opowiada swoje wrażenia z tego kraju, gdzie — jak twierdzi — od dłuższego czasu rozwija się „życie katakumb".

Przeszło 30 tysięcy kobiet zajmuje się potajemnym nauczaniem katechizmu. W pracy tej, jak wiadomo, surowo przez władze meksykańskie zakazanej i prześladowanej, muszą dzielne kobiety nieraz uciekać się do rozmaitych najbardziej wymyślonych sposobów, celem uśpienia czujności wrogów Kościoła. Katolicy z żyjącymi w ukryciu kapłanami zorganizowali sobie oddawna życie religijne. Nabożeństwa odprawiają się regularnie w miejscach, wiadomych tylko wtajemniczonym. Specjalnie zaufane osoby przynoszą do domów tych, którzy nie mogą uczęszczać na Msze św., Hostię, przechowywaną następnie, jak w tabernakulum, w skrytkach w ścianach, w potajemnych szufladach i t. p. W ten sposób udzielono w ciągu miesiąca w jednym stanie 40 tysięcy Komunij świętych.

O tym, jak prześladowani są księża w Meksyku, świadczy również fakt, że niedawno arcybiskup Orozco wyświęcił 20 kapłanów w diecezji Guadalajara w podziemnej jaskini w największej tajemnicy. Wszyscy ci kapłani pracują na wsi jako robotnicy rolni w ubraniach wieśniaczych.

Żywot św. Franciszka z Assyżu

Św. Franciszek urodził się w mieście Assyżu we Włoszech w roku 1182 jako syn kupca Piotra Bernardone i matki Francuski. Na chrzcie nadano mu imię Jan, ale jako syna Francuski nazywano go Franciszkiem.

Nie mogąc się zgodzić z ojcem, który go chciał uczyć na kupca, opuścił dom rodzinny. Opiekował się kościołem św. Damiana, następnie zbudował kościół ku czci Matki Boskiej Anielskiej, nazwany „Porcjunkulą". Sam był murarzem, kamieniarzem, cieślą, sam na ulicach Assyżu żebrał o kamienie na budowę. Wkrótce przyłączyło się do św. Franciszka kilku towarzyszów. W ten sposób powstał zawiązek nowego zakonu Franciszka. W roku 1212 Jego kierownictwu duchowemu poddała się Klara degli Scifi, która później zapoczątkowała żeński zakon franciszkański. W roku 1224 otrzymał św. Franciszek stygmaty na górze Alwerni. Chory powrócił do kościółka „Porcjunkuli", gdzie odmawiając psalm 141 umarł 4 października 1226 r. Papież Grzegorz IX. ogłosił go Świętym w roku 1228, a w dwa lata później zbudował w Assyżu kościół ku Jego czci.

DLA NAUKI

Ile jest gwiazd na niebie?

Nie ma wspanialszego obrazu nad widok nieba gwiaździstego. Tysiące błyszczących na jego ciemnym sklepieniu punktów, to tyleż olbrzymich słońc, co wypełniają niezmierzone, przepastne głębie wszechświata. Ile tych gwiazd jest, jak daleko od nas się znajdują, po jakich drogach krążą, jakim przeobrażeniom ulegają, jak powstają i giną — oto pytania, które się w umyśle każdego zjawiają, kto z uwagą spogląda na te tajemnicze, migocące w górze światełka.

Nie wszystkich światło jest jednakowe. Jedne błyszczą jaśniej, silniej, inne słabiej; jednych blask jest biały, drugich zabarwiony na żółto, innych wreszcie na czerwono. Porozsypane po całym niebie jakby bezładnie, układają się jednak w pewne grupy, tworząc niby figury geometryczne trójkątów, trapezów i różnych wieloboków. Najwięcej się ich skupia wzdłuż Drogi Mlecznej, która środkiem nieba biegnie. Te poszczególne grupy gwiazd nazywają się gwiazdozbiorami. Uczeni astronomowie wyróżniają ich blisko 100, dając każdej osobną nazwę.

Dla ułatwienia sobie obliczeń, podzielili oni nadto wszystkie gwiazdy według siły blasku na kilka t. zw. wielkości. Gwiazdy najsilniej błyszczące należą do pierwszej wielkości. Jest ich wszystkich 21. Gwiazd drugiej wielkości, świecących nieco od pierwszych słabiej, jest 52, trzeciej 157. Gwiazdy najniklejsze, które jednak jeszcze bystrym wzrokiem można spostrzec, stanowią szóstą wielkość. Ilość wszystkich gwiazd, które gołym okiem na jednej półkuli nieba można zauważyć, wynosi około 3 tysiące, czyli na całym niebie 6 tysięcy.

Jest to jednak tylko znikoma cząstka tej olbrzymiej, nieprzejrzanej masy gwiazd, jaka ukazuje się naszym oczom, gdy spojrzymy na niebo przez teleskop. Gwiazdy te uczeni, znów zależnie od siły ich blasku, pozaliczali do dalszych kilkunastu wielkości. Ponieważ zaś ilość gwiazd w każdej następnej klasie jest przeciętnie trzy razy większa od od tej, jaką zawiera poprzednia wielkość, przeto ogólna ich liczba wzrasta niezmiernie.

Dla dokładnego zliczenia ich wszystkich, uczeni już oddawna starali się sporządzić odpowiednie katalogi gwiazd. Jeden taki katolog, wydrukowany przed stu laty, wykazuje już 50 tysięcy gwiazd. Inny, z roku 1862, zawiera ich już 325 tysięcy. Lecz i te liczby obejmują zaledwie gwiazdy od pierwszej do ósmej wielkości.

W ostatnich czasach zastosowano do badania niebios fotografię. I oto przekonano się, że klisza fotograficzna odkrywa i uchwytuje takie gwiazdy, których oko przy użyciu nawet najsilniejszych teleskopów nie potrafi dostrzec. Żeby więc zliczyć możliwie wszystkie gwiazdy na niebie, postanowiono sporządzić całkowitą, szczegółową jego fotografię. Kilkadziesiąt obserwatoriów astronomicznych w różnych częściach świata tę mozolną pracę już wykonuje. Według dotychczasowych obliczeń, przypuszczalna ilość wszystkich tych sfotografowanych gwiazd wynosić będzie około 140 milionów. A trzeba znów zaznaczyć, że liczbą tą są objęte tylko gwiazdy do 18-tej wielkości. Przy użyciu jeszcze silniejszych teleskopów i czulszych klisz, oraz przy dłuższym eksponowaniu, zgłaszają się do rejestracji gwiazdy jeszcze z dalszych, głębszych okolic wszechświata, których ilość jest już nie do obliczenia.

Umysł ludzki, kiedy nad tym się zastanawia, ogarnia najgłębsze zdumienie wobec ogromu wszechświata i bezmiaru tych potężnych, wspaniałych słońc, co swym światłem i ruchem te niepojęte przestrzenie wypełniają i ożywiają. Naprawdę — „Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a firmament głosi wspaniałość dzieł Jego". **m. s.**

PODZIĘKOWANIE.

Za oddanie ostatniej usługi i wzięcie udziału w pogrzebie naszej córki śp. C e c y l i i S m a l c ó w n y, uczennicy Średniej Szkoły Żeńskiej Zawodowej, składają serdeczne Bóg zapłać: Przew. Ks. K. Zatorskiemu, P. T. Gronu nauczycielskiemu Średniej Szkoły Żeńskiej Zawodowej, Koleżankom i Kolegom RODZICE.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 18 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(Mat. 9). **W on czas wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta Swego Kafarnaum. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: „Ufaj, synu, odpuszczają się tobie grzechy twoje". A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: „Ten bluźni". A widząc Jezus myśli ich, rzekł: „Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: odpuszczają się tobie grzechy twoje, czyli rzec: wstań, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczać grzechy" — wtedy rzekł powietrzem ruszonenu: „Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego!" I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, bały się Go i chwaliły Boga, który dał taką moc ludziom.**

* * *

Lekarz paralityków

Do chorego z dzisiejszej Ewangelii św. jesteśmy wszyscy mniej lub więcej podobni. Paraliż to choroba wielu dusz.

Wielu spośród nas dotknął całkowity paraliż. Dusza zdrętwiała, martwa jest, bez życia, jak trup, bo zerwała z Bogiem, który był jej życiem i siłą. Szła swoimi drogami, lgnęła do stworzeń. Bóg odciągał ją od nich, bo On nie znosi innych bogów obok Siebie. Życie Boże zamarło w tej duszy. Stała się ona suchym drzewem, martwym członkiem. Cokolwiek czyni w tym stanie, nie ma to wartości przed Bogiem.

Nie rzucajmy na tych nieszczęśliwców kamieniem potępienia. Bo jakże łatwo stracić dziś życie Boże! Tysiącznymi mackami ciągnie świat ludzi do siebie. Liczba sposobów używania, grzesznych zabaw i przyjemności wzrosła niepomiernie. Okropna to jednak rzecz być takim suchym drzewem, martwym członkiem! Straszne to zwłaszcza wtedy, gdy dusza nie odczuwa swego okropnego położenia, gdy chyli się do zmierzchu w cmentarnym spokoju. Zły to stan. Biada, gdy pewnego dnia nagle zerwie się nić życia!

Wiele jest dusz częściowo tylko porażonych. Prężność ich jest wtedy zmniejszona. Nie wystrzegają się grzechów małych, obrażają nimi Pana Boga bez skrupułu. A Bóg nie może patrzeć na to obojętnie. Takie chwianie się ustawiczne między Nim a Jego wrogiem, jest dla Niego czemś okropnem. Więc coraz mniej daje łaski, coraz mniej się Mu taka dusza podoba.

Ale jest, dzięki Bogu, lekarz, który nam pomóc może. On powietrzem ruszonego uzdrowił na ciele i duszy. I nas biednych i chorych nie odtrąci od Siebie. Jego litościwe Serce myślało o naszej nędzy grzechowej i chciało jej zaradzić, gdy dało Apostołom i kapłanom moc leczenia dusz tkniętych paraliżem, gdy z ust Boskiego Lekarza paralityków wyszły słowa: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone". (Jan 20, 23). Wiemy zatem, gdzie szukać lekarzy dusz naszych. W Trybunale Pokuty czekają na nas kapłani Chrystusowi, by porażonych uwolnić od dokuczliwej choroby. Bogu niech będą dzięki, że ustanowił spowiedź, że nam dał w Sakramencie Pokuty cudowne źródło uzdrawiające dusze!

Nabierz zatem odwagi chora, zbłąkana duszo i idź z zaufaniem do lekarza, którego ci dała miłość Chrystusowa. Nie mów: tyle razy przystępowałem już do Sakramentu Pokuty, a upadałem na nowo. Życie jest walką, a gdzie walka się toczy, tam są i rany. A rany opatruje się zaraz i nie pozwala im się długo krwawić. Przyjdź więc i lecz swe rany.

Ale przynieś z sobą najlepszą wolę. Zbawiciel nie uleczyłby był powietrzem ruszonego, gdyby ten nie oderwał się w duszy od grzechu i nie miał mocnego postanowienia poprawy. Z takim usposobieniem przychodź i ty do świętej spowiedzi: „Panie, wszelkich starań dołożę, by już nigdy nie zgrzeszyć"! A potem chwyć się Zbawiciela swego! Sam o własnych siłach nie zdoła nikt wytrwać w łasce Bożej. Ciągłą modlitwą ściągaj tedy siłę z nieba, a wszystko potrafisz w Tym, który cię umacnia!

ast.

* * *

Życie i modlitwa z Kościołem

Tylko ten, kto jest katolikiem z metryki, a nie z przekonania głosi brednie, że różaniec jest nudny. Dobre wyjaśnienie w tym względzie daje „Głos Misji Wewnętrznej".

...„Czy ten znak krzyża świętego, to wyznanie wiary i te wszystkie inne modlitwy są nudne? Czyżby miało być nudnym i jednostajnym to, że w krótkich wyrażeniach zawiera największe objawione tajemnice chrześcijaństwa? A to przepiękne wyznanie wiary! W nim każde zdanie jest tak głębokie, że zawiera cały świat myśli, czyż jest więc naprawdę tak mało pociągający?

A dodane są zakończenia każdej tajemniczki „Chwała Ojcu" — to hołd, składany Trójcy Przenajświętszej! O aniołach i świętych czyta się w ewangelii, że wielbią Pana bez ustanku: Święty, święty, święty jest Bóg, Pan wszechmogący. Któż jeszcze powie, że to nudne? —

„Ojcze nas", ułożone zostało przecież przez Tego, który najlepiej i najdoskonalej modlić się umiał! Modlitwa Pańska, ten skarbiec, który go zawartość ludzkość 19 wieków już bada, a którego łaski do chwili sądu ostatecznego się nie wyczerpią! A my mielibyśmy być zdolni do tego bluźnierstwa by o tej najdoskonalszej z modlitw mówić, że jest nudną?

A „Zdrowaś Maryjo"? Te ciche, skromne i tylekroć zapominane słowa owej świętej godziny, w której zgotowano nam zbawienie, godziny, w której Syn Boga żywego przez Marię Pannę człowiekiem się stał. To „Zdrowaś", które zawiera tę najważniejszą wiadomość dla nas, chrześcijan, i co przypomina nam największy fakt z historii świata całego. Czyż ta modlitwa naprawdę zasługuje na to by nazwać ją nudną? Różaniec to zbiór najważniejszych, najświętszych, najpiękniejszych modlitw chrześcijaństwa. Skarbiec, w którym złożono najcenniejsze perły modłów"...

Nastał październik. Różaniec do rąk!... Dowiedźmy, że on jest dla nas siłą, osłodą cierpień i drogowskazem życia katolickiego.

DZIAŁ KOBIECY

Matka i dziecko

Codziennie rano gwarno po drogach. To dziatwa spieszy do szkoły. Idą gromady uczniów gwarząc wesoło i głośno o swoich drobnych przeżyciach.

Jeżeli blisko szkoły kościół, rozlega się w nim od wczesnego ranka tupot nóg. Jedne dzieci spieszą przez całą długość kościoła aż pod wielki ołtarz. Inne zatrzymują się przed obrazem Matki Bożej lub Serca Jezusowego.

Klękają. Pospieszny znak krzyża. Krótki paciorek, czasem tylko jedno „Zdrowaś". A Przyjaciel dzieci miłosiernie ogarnia te gromadki, cieszy się, że Go nawiedzają niewinne duszyczki. Błogosławi im.

Potem w szkole gwar i hałas, bo każde mówi, każde chce, by je słyszano.

Dzwonek. Cisza. Śpiew. Z każdej klasy rozlega się inna pieśń. Im więcej klas w szkole, tem bardziej urozmaicony chór.

A potem znów cisza, do następnego dzwonka. I tak przez kilka godzin na odmianę. Krótkotrwały hałas i cisza.

Zaś mamusie pozostałe w domu krzątają się tymczasem około swych zajęć domowych. Zostały jej młodsze pisklęta, tulące się jeszcze pod skrzydła matczyne. Ulży się mamusi, jeżeli we wsi jest Ochronka. Zaprowadzi maleństwo do dobrych sióstr-ochroniarek, gdzie w gronie rówieśniczek przez kilka godzin wesoło i pożytecznie się bawi.

Ale wśród tych zajęć domowych cisną się matce różne myśli do głowy.

Czy należy dziecię, uczęszczające do szkoły, jeszcze niepodzielnie do mnie?

Co myśli teraz? Co robi tam w tych długich godzinach nieobecności w domu?

Pewnego razu mówi mi jedna matka: „Właściwie to tylko te całkiem małe dzieci są naprawdę moje. Bo niechno tylko zaczną chodzić do szkoły, już się oddalają ode mnie. Mają swoich kolegów, swoje koleżanki, swoje z nimi konszachty i do nich uciekają".

— Miałaś rację, bo tak też jest istotnie.

Z chwilą, kiedy dziecię oddamy do szkoły, oddajemy je też różnym obcym wpływom. Wpływ wywiera droga do szkoły, klasa, nauczyciel, koledzy; to tysiące wychowawców, które na nie wpływają, nie pytając, czy chce lub nie chce im ulec. Matka nie ma możności skontrolować, jakie to są wpływy — złe czy dobre?

A jednak nie wolno dopuścić do tego, by wewnętrzna łączność między matką a dzieckiem została przerwana.

Cóż robić? Gdy dziecko wróci ze szkoły i chce opowiedzieć swoje przeżycia, nie należy odpychać od siebie zniecierpliwionem: „daj mi spokój", albo „nie mam czasu". — **Trzeba mieć czas dla swojego dziecka!**

Więc wysłuchać cierpliwie i uważnie. Nie pytać o nic i nie ganić zaraz, gdy się spostrzeże, że zbłądziło. I nie badać, jak sędzia, bo zamknie przed matką swoją duszyczkę. Poprzestać na tym, co samo powie.

Gdy spostrzeże zrozumienie matki dla jego spraw i różnych kłopotów szkolnych, radosnych lub przykrych przeżyć, skoro zobaczy zainteresowanie, otworzy matce duszę swą na oścież.

Nie trzeba pozwolić, by dziecko-uczeń krytykowało swoich nauczycieli. Ma to niesłychanie ujemny wpływ na kształtujący się charakter dziecka, jeżeli przywyknie do krytykowania osób, posiadających dla niego autorytet.

Dzieci lubią opowiadać o niesprawiedliwości nauczyciela, zwłaszcza jeśli kara dosięgnęła ulubionego współucznia, lub nawet ich samych, często powtarzają jakie głupie plotki szkolne, czasem źle zrozumieją jakie zarządzenie. Należy to prostować, podnosząc zalety nauczyciela, a przez to umocni się jego autorytet. A jeśli są jakie wątpliwości, trzeba iść do nauczyciela lub nauczycielki, porozmawiać z nimi o swojem dziecku. Nie miejsce tu na drażliwości, przyjąć trzeba słowo prawdy, radę i wskazówki. Matka zawsze patrzy na dziecko przez różowe okulary, obcy sądzi bezstronnie.

Es.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zarzucić ślamazarność!

Ulica.

Obok kościół otwarty. Przechodzi wielu ludzi. Jedni odkrywają głowy, drudzy nie, jedni wchodzą na chwilę do świątyni, inni odwracają od niej głowę z gniewem.

Przechodzi dwóch, zatrzymuje się.

— I u nas będzie Hiszpania, wtedy zabierzemy się do kościołów.

— Załatwimy się z księżmi i klasztorami.

Obok stoi wielu katolików, z tych co często chodzą do kościoła. Ani jeden nie sprzeciwił się bezbożnikom, ani jeden nie dał im energicznej odprawy!

— — — — — — — — — —

Nowa budowa.

Wokół robotnicy, praca wre, rozmowa żywa.

— Ej, żeby to i u nas jak najprędzej przyszła rewolucja, nie musiałbym tak pracować na pieniądze. Znalazłbym je...

— Ja pójdę pierwszy na kościoły i klasztory!

Słyszą to robotnicy — katolicy.

Żaden nie obruszył się na komunistów, nie powstał w obronie swej wiary!

— — — — — — — — — —

Przedział wagonu.

Kilku młodych ludzi kpi bezwstydnie z siedzącej obok zakonnicy. Padają słowa wstrętne, pełne nienawiści do Boga, religii i Kościoła.

W wagonie jest wielu katolików i katoliczek.

I nikt nie podniósł głosu w obronie wyszydzanej zakonnicy, znieważonego Boga!

— — — — — — — — — —

Podobne fakty możnaby mnożyć w nieskończoność.

Katolicy ulegają dziś przerażającemu tchórzostwu. Podczas, gdy wrogowie Boga i Kościoła sa wprost bezczelni, katolicy stulają na każdym kroku uszy, przemykają się chyłkiem.

Wielu się ludzi, że lepiej milczeć, czekać aż to wszystko przejdzie. Zgubna pomyłka!

Pamiętajmy, że tchórzostwem, ustępowaniem nic nie zyskamy!

Dziś katolikom trzeba bojowego wprost nastawienia! Dziś tylko stanowczością, odważnym bronieniem swej wiary i zasad katolickich możemy coś zdziałać.

Przed kilku miesiącami, w mieście Lograno w Hiszpanii, byłem świadkiem, jak kilkunastu 16—18-letnich wyrostków paliło kościół. Wieźli słomę, naftę, rozwalali ołtarze...

Wokół stało dziesiątki katolików, tych samych, co w tym kościele byli ochrzczeni, do którego chodzili na Mszę świętą. I nikt nie podniósł ręki do obrony swego kościoła! Myśleli, że ustępstwami, biernym zachowaniem się rozbroją swych przeciwników. Dopiero dziś w ostateczności stanęli do obrony.

Oto skutki słabości i ustępstwa katolików.

Czy doszłoby dziś do tej strasznej wojny domowej, gdyby katolicy zaraz w początkach stanęli energicznie w obronie swej wiary?

— — — — — — — — — —

Chrystus jest królem! — pamiętajmy o tem.

Jego królewskiego sztandaru, Jego królewskiej nauki, Jego Boskich zasad nie możemy się wstydzić!

Chrystus ma prawo panować wszędzie, a naszym najświętszym obowiązkiem bronić na każdym kroku tego panowania.

Inaczej, przechodzimy pod sztandar Jego wrogów.

„Głos Karmelu".

DO SPRZEDANIA

parcela gruntowa wraz z materiałem budowlanym na dom — przy ulicy Słowackiego w Tarnowie za 5000 złotych.

Wiadomość w Administracji „Naszej Sprawy".

Z POLITYKI

Kłopoty Ligi Narodów.

Niemało kłopotu sprawił Lidze Narodów przyjazd na obecne jej zebranie delegacji abisyńskiej z negusem na czele. Chodziło o to, czy uznać jej uprawnienia i pozwolić jej oficjalnie uczestniczyć w obradach. Francja iAnglia już przedtem ażeby nie zrażać sobie Włoch i nie tracić ich współpracy, porozumiały się, iż delegacja abisyńska nie będzie uznana i nie weźmie udziału w zgromadzeniu Ligi. Lecz ten projekt, głównie wskutek chytrych zabiegów przedstawiciela Sowietów, Litwinowa, został utrącony; komisja weryfikacyjna, a za nią i Zgromadzenie Ligi uznało ważność mandatów abisyńskich i zatwierdziło je na obecną sesję. W ten sposób delegat Sowietów pokrzyżował plany Francji i Anglii, czym ogromnie utrudnił ich współpracę z Włochami, które kto wie czy z tego powodu nie wystąpią zupełnie z Ligi Narodów. Byłby to dla niej cios śmiertelny. Przesądzony też jest los przyszłej konferencji lokarneńskiej, w której na pewno obrażone Włochy udziału nie wezmą. Tak to przebiegły dyplomata sowiecki zmierza do poróżnienia narodów europejskich, do podsycania wszędzie nienawiści i niezgody.

O zbliżenie polsko-czeskie.

Stosunki pomiędzy Polską a Czechosłowacją od początku nie układały się przyjaźnie. Znany jest zasadniczy kierunek polityki czeskiej, przymilający się stale Sowietom, a unikający jakiejkolwiek współpracy z Polską. Na tej swej polityce Czechy dobrze nie wyszły. Swym sojuszem z Sowietami nikogo nie pociągnęły. Nawet Rumunii nie potrafiły nakłonić do przystąpienia do niego. Rozdrażniły natomiast przeciw sobie jeszcze bardziej hitlerowskie Niemcy, a także Austrię i Węgry, których zgodna dzisiaj polityka zwraca się wyraźnie przeciwko Sowietom i ich przyjaciołom. Czechosłowacja jest odosobniona. Ostatnie umocnienie i ożywienie przymierza francusko-polskiego uprzytomniły jej, że jej dotychczasowe nieprzyjazne wobec Polski stanowisko jest bezcelowe i nie do utrzymania. Toteż porozumienia i ścisłej politycznej współpracy z Polską domaga się od rządu praskiego słowackie stronnictwo ludowe. Na wielkim swym zjeździe w Piszczanach potępiło ono stanowczo wszelkie pakty z Bolszewią, w przymierzu jedynie z Polską widząc najpewniejszą gwarancję niepodległości i całości granic Czechosłowacji.

Przed atakiem na Madryt.

Wojna domowa w Hiszpanii zdaje się zbliżać ku ostatecznym rozstrzygnięciom. Wojska narodowe coraz mocniej a ściślej okrążają stolicę, przygotowując się do podjęcia generalnego na nią ataku. Ażeby powstrzymać ich napór, czerwoni używają rozpaczliwych środków. Ostatnio w pewnej miejscowości otworzyli śluzy wodne na jednej z rzek i zalali na przestrzeni kilku klm. dostęp do Madrytu. Niewiele im to jednak pomogło. Kolumny powstańcze, po spłynięciu wód, podjęły dalszy zwycięski pochód.

W Madrycie panuje ogólna panika. Wśród uzbrojonych tłumów trudno utrzymać ład i karność. Mówią o ustąpieniu i ucieczce prezydenta państwa Azany, który pono był zdecydowany poddać się powstańcom. Urząd prezydenta zastępczo ma sprawować Martinez Barrio.

Wojska powstańcze zajęły już Toledo i uwolniły oblężonych w Alcazarze, a walczących bohatersko kadetów. Gdy powstańcy wkroczyli do miasta, waleczni kadeci urządzili wycieczkę z Alcazaru i połączyli się z odsieczą.

Bohaterscy „Lwy Alcazaru" w postrzępionych mundurach, z zapadłymi twarzami, zmizerowani i przemęczeni, witali ze łzami w oczach swoich oswobodzicieli.

Entuzjazm w kraju z powodu odsieczy Alcazaru jest olbrzymi.

W Toledo znajduje się jedna z największych fabryk broni w Hiszpanii.

Zdobycie Toleda otwiera wojskom narodowym bezpośredni dostęp do Madrytu, który obecnie jest otoczony przez oddziały powstańcze od zachodu, północy i południa.

Na froncie północnym powstańcy bez przerwy posuwają się naprzód w kierunku Bilbao i Santander, zajmując szereg coraz dalszych miejscowości. Obecnie są w odległości 5 klm. od miasta Eibaru, gdzie znajdują się największe fabryki broni. Pracują one dniem i nocą dla dostarczenia potrzebnego materiału wojskom czerwonym. Toteż ich zajęcie przez powstańców byłoby dla armii rządowej ogromnym ciosem. Fabryka armat w Trubii znajduje się już w rękach powstańców.

W Barcelonie najliczniejsza grupa separatystów katalońskich postanowiła utworzyć własny rząd i ogłosić całkowitą niezależność Katalonii. Jej zamiarom sprzeciwiły się organizacje komunistyczne i anarchistów, które chcą nadal współdziałać z czerwonym rządem madryckim i pomagać mu w operacjach wojennych. Wskutek poważnej sytuacji w mieście, wysyłanie oddziałów katalońskich na front zostało wstrzymane.

Państwa zrywają stosunki z rządem madryckim.

Z powodu okrutnego zamordowania przez czerwonych zbirów trzech sióstr konsula urugwajskiego w Madrycie, Urugwaj zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem hiszpańskim i poselstwo swoje w Madrycie zwinął. O tym swoim kroku zawiadomił równocześnie Ligę Narodów.

Parlament brazylijski na ostatnim swym posiedzeniu uczcił uroczyście dzielnych obrońców Alcazaru i wyrazy uznania dla ich bohaterstwa przesłał na ręce hiszpańskiego rządu narodowego w Burgos.

Portugalia, która — jak wiadomo — nie uczestniczy w układzie o neutralności, wyraźnie sprzyja powstańcom. Zdaje bowiem ona sobie sprawę, że zwycięstwo komunistów w Hiszpanii zagroziłoby wprost jej obecnemu ustrojowi i niepodległości. Toteż otwarcie głosi, że w obronie swego porządku i niezawisłości gotowa jest do wypowiedzenia wojny bolszewickim władzom w Madrycie.

NOMINACJE.

Ojciec św. raczył zamianować prałatami: Ks. Dra Andrzeja Cierniaka z Nowego Sącza, Ks. Dra Jana Bochenka z Tarnowa, Ks. Prob. Aleksandra Rogóża z Ropczyc.

Szambelanami papieskimi mianowani: p. Antoni bar. Götz Okocimski i p. Ksawery Bogusz, prezes D. A. K.

KORESPONDENCJE

Chorzelów

Dzień 13 września b. r. wypadł niezwykle uroczyście w naszej parafii. Druhny oczyszczone z win dnia poprzedniego, przystąpiły do Stołu Pańskiego.

Po południu zaś KSMż. urządziło w domu SS. Marianek uroczystą akademię na cześć Patronki swej Marii.

Udział wzięły: całe KSMż. z Chorzelowa, Trześnia, Malinia i Chrząstowa, połączone ze Sodalicją Mł. Ż.

P. A. Magdziak zagaja uroczystość. W porywających słowach zdaje jakby raport Marii z dotychczasowej pracy powierzonego Jej oddziału, a następnie stara się spotęgować w swoim oddziale ogień umiłowania sprawy Bożej i oddania serc całej Mł. Ż. w służbę ukochanej idei apostolskiej: „Wszystko i we wszystkich Chrystus".

Wygłoszone dwa referaty p. t. „Apostolstwo druhny" i „Nowoczesne kobiety" zaznajomiły wszystkich z terenem pracy każdej druhny, oraz wskazały środki owocnego działania. Treść cała pierwszego referatu da się ująć w zdaniu: „nieść radość w życie przez miłość"; treść zaś drugiego wyraża się dostatecznie w słowach: „Dobra żona — domu korona".

Liczne deklamacje i piękne śpiewy na cześć Marii, przygotowane przez pełne poświęcenia SS. Marianki, wywarły na słuchaczach niezatarte wrażenie. Nakoniec przemówił ks. kan. A. Stańczyk, życząc powodzenia w dalszej pracy nad własną duszą i duszą zbiorową naszej parafii, oraz dziękując serdecznie tym wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia tak pięknej akademii. Śpiewem „Boże coś Polskę" i modlitwą zakończono uroczystość. Uczestnik.

Dębica

W święto KSMż. śpiewały druhny na uroczystej Mszy św. i przystąpiły wspólnie do Komunii św. Na akademii poza referatem, śpiewami i deklamacjami odegrały dwa obrazki z życia. Wielkie wrażenie wywarł obrazek „KSMż. w Barcelonie", przedstawiający prześladowanie w Hiszpanii. Akademię zakończono ślubowaniem. Druhna.

Gręboszów

Dnia 20 września b. r. KSMż. z inicjatywy oddziału w Ujściu Jezuickiem urządziło w Ujściu Jezuickiem Zlot druhen całej parafii. Na Zlot zbiegły się wszystkie druhny całej parafii, przybyły również druhny z sąsiedniego Otfinowa i Wietrzychowic. Zlot rozpoczęto uroczystą sumą. Po kazaniu i sumie udały się druhny do Ujścia Jez., gdzie w ogrodzie gospodarza W. Świerka urządzono akademię ku czci Matki Najświętszej. Po przywitaniu gości prezes P. A. K. St. Lechowicz podał w swem przemówieniu cel zwołanego Zlotu i jego doniosłe znaczenie dla parafii. Potem nastąpiły podniosłe deklamacje i referaty. Po wygłoszonych referatach wszystkie druhny złożyły uroczyście, klęcząco ślubowanie Matce Najśw., że będą pracować wiernie w A. K. przez całe swe życie dla szerzenia się ducha ewangelicznego.

Ks. Asystent podziękował wszystkim za włożone trudy przy urządzaniu tej uroczystości i zachęcił do pracy w organizacji Akcji Katolickiej.

Poza programem akademii wykonały druhny z Ujścia Jez. dwa monologi. Druhny zaś z parafii otfinowskiej, przy wtórze harmonjnego śpiewu wykonały piękne, figuralne tańce.

W końcu prezeska KSMż. A. Świerk dziękując gościom za łaskawe przybycie, poprosiła wszystkich do stołów na skromny posiłek, jaki przyrządziły solidarnie druhny z Ujścia Jezuickiego i Bieniaszowic. Od stołów udano się do pobliskiej kapliczki, gdzie odśpiewano nieszpory.

St. Lechowicz, prezes P. A. K.

Nawojowa

Miejscowe KSMż. obchodziło „święto druhen" wraz z rocznicą 10-lecia założenia swego oddziału. Przez 10 lat druhny pracowały nie dla pochwał, ale jako apostołki świeckie, wiernie hasłu swemu „służyły". Nie zrażały się docinkami i drwinami ludzi złośliwych i nierozumiejących celu KSMż.

Po uroczystej sumie i Komunii św. urządziły akademię w sali Domu Parafialnego. Na program złożyły się: Śpiewy, okolicznościowe przemówienie wygłoszone przez druhnę prezeskę, referat na temat „Apostolstwo druhny", deklamacje i t. p. Odegrano także sztuczkę „Dla miłego grosza".

Sekretarka, imieniem wszystkich druhen, gorąco podziękowała Helenie z Sapiehów hr. Stadnickiej za pomoc okazaną w wykończeniu „ogniska", oraz Ks. Asystentowi za opiekę. N. N.

Stary Wiśnicz

W dniu 13 września miejscowy oddział KSMż. obchodził uroczyście patronalne święto druhen. Rano na nabożeństwie uroczystym przystąpiły gremialnie wszystkie druhny do Komunii św. Podniosłe kazanie wygłosił do nas ks. Asystent.

Po nieszporach napełniły salę szkolną w przeważnej części kobiety, by wysłuchać naszej wieczornicy, na którą złożyły się: odśpiewanie hymnu KSMż. przez zespół druhen, po którym pięknie przemówiła p. prof. Soborska, zachęcając nas gorąco do rzetelnej pracy nad sobą, nad urobieniem charakteru i przygotowaniem się do nader trudnych zadań, jakie czekają dzisiejszą katolicką niewiastę. Z kolei druhna Gutówna wygłosiła deklamację p. t. „Bóg Panem naszym", poczem w pieśni „Królowej swej" oddałyśmy hołd Królowej naszej.

Potem była recytacja legendy p. t. „Złoty siew", wygłoszona przez druhnę Kokoszkównę Janinę, a druhna prezeska Trusiówna St. w ładnie wygłoszonym odczycie wykazała, dlaczego należy czcić Boga. We wspólnej pieśni „My chcemy Boga" podkreśliłyśmy nasze zadania.

Następnie druhna Staniszówna oddeklamowała wiersz p. t. „Hołd Królowej Korony Polskiej".

Pieśnią „Hej do apelu"! zapaliłyśmy się do pracy zbożnej.

Uroczystość pozostawiła w sercach naszych nie tylko bardzo miłe wspomnienia, ale także rozpaliła w nas prawdziwy ogień miłości Bożej i Matki Najśw.

Kokoszkówna J., sekretarka. Trusiówna St., prezeska.

Oderne

Oderne, wioska nieduża, lecz wyłącznie zamieszkała przez ludność polską, a położoną wśród wsi ruskich na południowych kresach Polski, obchodziła niezwykłą uroczystość. Staraniem kier. tutejszej szkoły, oraz Czytelni TSL. odbyły się dnia 30 sierpnia br. uroczystości dożynkowe. Po nabożeństwie, odprawionym w miejscowej kaplicy, zebrała się licznie miejscowa ludność w pięknie przybranej sali, gdzie rozpoczęła się właściwa uroczystość. Na wstępie miejscowy duszpasterz ks. M. Pękala po poświęceniu snopa i chleba, w pięknych słowach przedstawił cel uroczystości dożynkowych, następnie wśród rzewnej modlitwy „Błogosławiony chleb", członkinie TSL. wręczyły poświęcony chleb wybranym gospodarzom, którzy podzielili się nim z obecnymi na sali.

Wśród niemilknących oklasków członkinie i członkowie Czytelni TSL. w strojach krakowskich wykonali kilka pięknych inscenizacyj ludowych.

Przemówieniem tutejszego prezesa Czytelni TSL. p. Stefana Rzeszuta, zasłużonego w pracy społecznej wśród Polaków zamieszkałych na Łemkowszczyźnie, zakończono tę tak miłą, polską uroczystość. Gustaw Górski.

SWÓJ DO SWEGO!
Apteka „Pod Opatrznością"
utrzymuje na składzie
leki krajowe i zagraniczne
Mgra farm. St. Chomińskiego
Tarnów, ul. Targowa 7. (na Burku).

Z POLSKI

Kardynał - Prymas Polski odznaczony jugosłowiańską wielką wstęgą Orła Białego. Dnia 22 bm. JEm. Ks. Kardynał-Prymas Polski został udekorowany orderem jugosłowiańskim — wielką wstęgą Orła Białego.

Zjazd delegatów Kat. Zw. Mężów. W ubiegłą niedzielę w Warszawie w Domu Katolickim toczyły się obrady zjazdu delegatów ogólnopolskiego „Katolickiego Związku Mężów". Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezes Domański, który złożył hołd protektorowi Zjazdu Ks. Kardynałowi Kakowskiemu z okazji Jego jubileuszu kapłańskiego. Sprawozdanie z działalności i referat pod tytułem: „Co wnosi w życie polskie Akcja Katolicka Mężczyzn" wygłosił prof. M. Sławiński z Katowic. Następnie przemawiał Ks. Kardynał Kakowski, który zwrócił uwagę na brak ducha katolickiego w obecnych czasach, oraz wskazał na wielkie cele, które przyświecają katolikom. Przyjęto program pracy zgodnie z hasłem tegorocznym Episkopatu i postanowiono zająć się sprawami społecznymi i współdziałaniem z Ch. Z. Z. Poza tym uchwalono szereg doniosłych rezolucyj.

W Mościcach k. Tarnowa w czasie od 20 do 27 września święcono XIII. Tydzień Lotniczy, rozpoczęty uroczystym nanabożeństwem na intencję LOPP., odprawionym przez ks. prof. Gnutka, który wygłosił stosowne kazanie. W czasie nabożeństwa przygrywała orkiestra Zw. Zaw. Rob. w Mościcach. Przy kościele panie z Mościc urządziły kram LOPP. Po nabożeństwie dyr. Kubiński na zaproszenie Komitetu XIII. Tygodnia otworzył Wystawę Obrony Przeciwlotniczej w wielkiej hali tutejszego Tow. Sportowego, urządzoną nowocześnie i pięknie udekorowaną przez instruktorów Obwodu — Bronikowskiego i Łazarczyka.

Prawie jednocześnie nadleciały 2 samoloty turystyczne RWD/8 z Aeroklubu Krakowskiego, pilotowane przez pp. por. Kułakowskiego i Sołtykowskiego, które wykonały 20 lotów propag. z pasażerami ponad Tarnowem i Mościcami. Wielu z członków LOPP. poraz pierwszy zaznało emocji nadpowietrznej podróży, wyrażając się z zachwytem o doznanych wrażeniach. Popyt na bilety przekroczył znacznie ilość miejsc. Pilotów podejmowano serdecznie w miejscowym Kasynie.

Po południu otwarto konkurs baloników LOPP., w czasie którego rozdano nagrody zwycięzcom poprzedniego konkursu w czerwcu b. r.

Jednocześnie ze startem obu samolotów do lotów pasażerskich wystartował do lotu propagandowego balon Klubu Bal. Mościce z 3 członkami LOPP., którzy wylosowali miejsca do lotu. Zarówno balon, jak awionetki rozpoczęły propagandę obrony przeciwgazowej zapomocą ulotek, oraz dużych afiszów.

O godz. 16 megafony oznajmiły rozpoczęcie efektownego pokazu bomb dymnych, gazowych, burzących i zapalających. Po zakończeniu pokazu, objaśnianego wyczerpująco przez megafony, nastąpiło fikcyjne skażenie terenu w pewnym punkcie kolonii fabrycznej gazami trwałymi. Punkt ten został odszukany przez patrol rozpoznawczy, skontrolowany, a następnie gruntownie odkażony na oczach licznie zgromadzonej publiczności, obserwującej z przejęciem i uwagą cały pokaz.

Przez cały dzień Mościczanie tłumnie zwiedzali wystawę LOPP., która zaraz w pierwszym dniu ściągnęła kilkaset osób.

W niedzielę dnia 27 września odbył się na zakończenie Tygodnia konkurs modeli latających z nagrodami, II. konkurs baloników, oraz pokazy szybowców.

Kierownictwo imprez Tygodnia spoczywało w rękach inż. Żabickiego i Jaworka. Imprezy 20 bm. były filmowane.

Tydzień Lotniczy w roku bieżącym pozostawił wszystkim członkom Obwodu Mościce poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Społeczeństwo Mościc rozumie i popiera ideę LOPP.!

Inż. St. Żabicki.

Meble kalwaryjskie dla Anglii. W Kalwarii Zebrzydowskiej ma stanąć hala wystawowa, w które[illegible]cznie wystawiane będą wyroby przemysłu stolarskiego i ludowego. Rada miejska uchwaliła onegdaj zaciągnąć na ten cel z Funduszu Pracy pożyczkę 100.000 zł.

Onegdaj bawił w Krakowie jeden z przemysłowców angielskich, który ma zamiar wprowadzić na rynek angielski meble, wyrabiane w tej miejscowości. Według pobieżnych obliczeń, Kalwaria mogłaby eksportować do Anglii miesięcznie meble wartości 100.000 zł.

Dziesięciolecie wojewody śląskiego. Wojewoda śląski Dr Grażyński obchodził w niedzielę dziesięciolecie urzędowania. Społeczeństwo Śląska serdecznie zamanifestowało wojewodzie wdzięczność swą za jego pracę.

Budowa kolei elektrycznej. Prace nad budową kolei elektrycznej Kraków—Wieliczka—Zakopane ma rozpocząć się w najbliższym czasie i trwać będzie 3 lata. Linia ta będzie miała wielkie znaczenie turystyczne, gdyż połączy najkrót-

---

Witold Podkowicz 26

Ugory życia

(Ciąg dalszy).

Na skrzyżowaniu dróg, tuż u stóp drewnianego krzyża z Męką Pańską szemrał łagodnie cichy strumyczek, wytryskujący z wnętrza spękanej od żaru ziemi. Zdala, od widniejących na horyzoncie lasów podmuchy wiatru przynosiły niekiedy aromatyczny zapach stopionej skwarem żywicy i rozpylając go w przestrzeni napełniały powietrze odurzającą wonią. Czasem dobiegło przytłumione krakanie znużonej upałem wrony, albo lękliwy świergot wróbla, spieszącego w stronę gęstwiny leśnej, by tam w cieniu przytulonych do siebie drzew znaleźć odrobinę ochłody.

Aż wreszcie słońce poczęło się chylić ku zachodowi. Złota tarcza, zarumieniwszy się czerwienią blasków, wtuliła się nieśmiało pomiędzy delikatne obłoczki, które wyjrzały ciekawie na skraj niebios.

Na szosie ukazały się dwie ludzkie postacie. Byli to młodzi Gajkowie, których związek małżeński przed paru tygodniami pobłogosławił ksiądz Podbrzeski. Od chwili ślubu spędzali oni czas na wytężonej pracy w Spółdzielni, która rozwijała się z dniem każdym coraz lepiej. Antek, jako kierownik, musiał nieraz wyjeżdżać po zakupy, toteż zdarzało się, że nie widzieli się ze sobą po parę dni. Za to chwile wolne spędzali zawsze razem, omawiając wspólnie wszystkie doznane przeżycia.

Antek na skutek ostatnich przeżyć zmienił się bardzo. Nie był to już ów młodzieniec, działający pod wpływem pierwszych impulsów. Przeciwnie, każdy swój krok ważył kilkakrotnie, a raz zdecydowawszy się, dążył do celu z niestrudzoną wytrwałością. Zmiana ta uwidoczniła się na jego obliczu tak wybitnie, że nawet ci, którzy mieli dawniej zwyczaj mówić do niego „młodzieńcze", uważali to określenie za zupełnie nieodpowiednie.

Marysia natomiast pozostała tą samą młodą kobietą, patrzącą na świat swemi przysłoniętemi nieco jakąś zadumą oczami. Częściej natomiast pojawiał się na jej ustach radosny uśmiech, zwiastun szczęśliwych chwil, jakie przeżywała wraz z mężem.

Kiedy promienie słoneczne skryły się za lasem, a od zachodu powiał chłodniejszy podmuch wiatru, Antek zwrócił się do żony i powiedział cicho:

— Musimy już wracać Marysiu, bo przecież czeka nas jeszcze wizyta u księdza proboszcza.

Skierowali się w stronę Wykrotów. Na wąskich uliczkach ujrzeli sporą ilość przechodniów, poszukujących ochłody po spiekocie dnia.

Mijali dobrze im znane mury niewielkich domów, uśmiechali się do często napotykanych znajomych, aż wreszcie znaleźli się w pobliżu ulicy Rynkowej, w miejscu, gdzie przed paru jeszcze miesiącami znajdował się sklep Menaszego Modelsohna. Wzrok ich zatrzymał się na zabitych deskami drzwiach, na których wielkiemi literami wypisany widniał napis: „lokal do wynajęcia".

szą drogą trzy najliczniej odwiedzane miasta: Kraków, Wieliczkę i Zakopane.

Poświęcenie skrzydła II. Domu Akademickiego. JE. Książę Metropolita Sapieha dokonał w ubiegłą niedzielę poświęcenia trzeciego skrzydła II. Domu Akademickiego w Krakowie. W nowopoświęconym gmachu znajdzie pomieszczenie 180 studentów.

ZE ŚWIATA

MIASTO WATYKAŃSKIE. Uczestnicy Kongresu dziennikarzy katolickich na audiencji papieskiej.

W Rzymie odbył się 2-gi międzynarodowy Kongres dziennikarzy katolickich. Przed zakończeniem uczestnicy Kongresu po wysłuchaniu Mszy św., odprawionej na grobie św. Piotra w grocie Watykanu, wyruszyli do Castelgandolfo, gdzie zostali przyjęci na audiencji u Ojca św. Prezentacji przedstawicieli prasy katolickiej całego świata dokonał hr. Dalla Torre, który też imieniem 260 członków Kongresu, reprezentujących 28 narodów, złożył Papieżowi adres hołdowniczy. W przemówieniu swym hr. Dalla Torre przedstawił prace, dokonane przez Kongres i wyraził gorące pragnienie wszystkich uczestników uzyskania błogosławieństwa.

Odpowiadając na to przemówienie Ojciec św. zaznaczył, że właściwie nie ma nic do dodania po wspaniałej wielojęzycznej mowie inauguracyjnej kardynała sekretarza stanu, zawsze Papieżowi szczególnie miłego, lecz nigdy tak bardzo, jak w owej chwili.

Że jednak słuchacze oczekują odpowiedzi, powtarza Ojciec św. słowa św. Pawła: „Grati estote“ (wdzięczni bądźcie) i wzywa do dziękowania Bogu nie tylko za niezmiernie dostojne powołanie dziennikarskie, ale i za łaskę przybycia do Rzymu przy obecnej uroczystej okazji. Nieskończenie wspaniałym i pięknym jest Rzym przez swoje skarby przyrody, historii, sztuki, cywilizacji i religii, toteż jeżeli pierwsze odwiedzenie tego miasta uważać można za obowiązek, powrót do niego staje się potrzebą, zwłaszcza dla dusz szlachetnych, podniosłych. Członkowie Kongresu dziękować powinni Bogu, że danem im było uczestniczyć w zakończonym właśnie Kongresie rzymskim, który stał się terenem tylu prac pożytecznych, tylu cennych wiadomości i tylu owocnych zadań.

Następnie błogosławił Ojciec św. obecnym, reprezentowanym przez nich dziennikom wielkim i małym, oraz ich współpracownikom w zawodzie dziennikarskim i całym rodzinom.

Dla Polaków szczególnie wzruszającym był fakt, że Papież dla poparcia niechęci swojej powtarzania tego, co audytorium Jego słyszało z ust mówców poprzednich. zacytował zdanie Sienkiewicza z Quo Vadis.

Powtórzenie cudu św. Januarego.

W dniu 19 września br. w uroczystość św. Januarego, biskupa Benewentu, umęczonego wraz z towarzyszami za czasów Dioklecjana, powtórzył się w Neapolu, jak co roku, cud wrzenia krwi Świętego, przechowywanej w szklanej ampułce. Cud ludność Neapolu przyjęła jak zwykle z niezmiernym entuzjazmem, a władze miejscowe uczciły fakt ten salwami armatnimi.

Ostrzeżenia dla emigrantów do Brazylii.

W ostatnich czasach zdarzyły się wypadki zawracania emigrantów z Brazylii z powodu niestosowania się do rozporządzeń imigracyjnych rządu brazylijskiego. Prasa niemiecka zwraca uwagę swym emigrantom do Brazylii, aby bezwarunkowo jechali tamże na „wezwanie“ swych krewnych, czyli mieli tak zwane „zaświadczenia wezwania“, oraz kwotę emigracyjną 3000 milrejsów na każdego dorosłego emigranta.

Niemniej ważne są formalności celne, których celnicy brazylijscy surowo przestrzegają. Mimo, iż od cła są wolne rzeczy stare, używane, władze celne utrudniają ich bezcłową odprawę, a to dlatego, że mniej zamożna ludność w Brazylii ma zwykle liche urządzenia domowe i zadowala się najskromniejszym umeblowaniem i sprzętami, natomiast emigranci z Europy mają zwykle lepsze sprzęty i ubiory, więc władze celne oceniają je jako luksusowe, nowe, podlegające opłacie celnej!

Zaleca się również przed zapakowaniem rzeczy do pak lub tobołków, spisać je dokładnie i zachować spis, aby później sprawdzić, czy nadeszły nienaruszone. Przedmioty zaś nadające się do oclenia należy bezwarunkowo zgłosić, nie starając się ich przemycić, gdyż przemyt jest bardzo surowo karany i może spowodować niewpuszczenie emigranta do kraju.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce. P. Karolina Morzyńska, Tarnów 2 zł.

NA FUNDUSZ PRASOWY OFIAROWALI.

Ks. Kanonik Jan Pabjan 5 zł., Ks. Kanonik Andrzej Bogacz 5 zł. — Bóg zapłać.

— Wiesz, że dotychczas nie zwróciłem nań uwagi — powiedział Antek do Marysi. — Ktoby się był spodziewał. On, który zdawał się trzymać całe nasze miasteczko w ręku i kierować nim wspólnie z Kowalikiem, jest dziś przeszłością.

— Nie, Antku, — odparła Marysia — nie powinieneś ujmować tego tak powierzchownie. Nie chodzi tu o Menaszego, jako jednostkę, lub o Kowalika, ale o ludzi, którzy postępując w ten sposób muszą się wreszcie doczekać smutnych dla nich konsekwencyj. Sam przecież mówiłeś, że jedynie droga uczciwa prowadzi do trwałych wyników.

Minęli kamienicę, której pożar stał się przyczyną wielu przykrości, jakich doznali jeszcze niedawno, aż wreszcie znaleźli się przed plebanią.

Mały domek tonął w zieleni i kwiatach. Na wąskiej ścieżynie, wiodącej do wejścia, tuż przy samym brzegu słały się aksamitne bratki, przeplatane gdzieniegdzie smukłymi mieczykami. Dalej nieco krzaki bzów chyliły swe powyginane gałęzie, na których obfite kiście kwiecia wychylały się ciekawie z pomiędzy zieloności listowia. Mały ganeczek, wspinający się ku niewielkiemu tarasowi, oplątanemu pnączami, obramowany był dziwacznie wygiętymi irysami, których szabliste liście zdawały się stać na straży wejścia do tego cichego domku.

Marysia i Antek minęli jednak ganeczek. Wiedzieli, że o tej porze ksiądz proboszcz przebywa na niewielkim podwórku, gdzie przygląda się swemu starannie hodowanemu ptactwu.

Rzeczywiście ujrzeli go wśród gromadki kur, indyków, kaczek i perliczek, które przyzwyczajone do jedzenia z ręki, dopominały się natarczywie o pożywienie. On zaś, uśmiechając się pogodnie, sięgał co chwila ręką do wielkiej torby i sypał pomiędzy nie złociste ziarna zboża.

Ujrzawszy Gajków, rzucił nieco jedzenia i opędziwszy się kilku bardziej natrętnym ptakom, ruszył ku młodym. Jego przenikliwe zwykle i pełne skupienia spojrzenie przepojone było jakąś cichą radością, a całe oblicze promieniało rumieńcami zdrowia.

— Jak się macie, moje dzieci! — wołał z daleka. — Myślałem, że już nie przyjdziecie, bo słonko zaszło; ale ładny był zachód i czysty, więc na pogodę. No cóż tam u was słychać?

— A no, dzięki Bogu, wszystko po staremu, więc znaczy dobrze — powiedziała Marysia. — Matki nasze wybierały się również do księdza proboszcza i pewno lada chwila tu się zjawią.

— To doskonale. Obiecał również wstąpić do mnie mecenas Talski, który przed paru godzinami wrócił z Warszawy, gdzie odbywa się rozprawa przeciw Kowalikowi i Modelsohnowi. Prosiłem go na pogawędkę i jednocześnie myślałem, że zechcecie się dowiedzieć o zakończeniu wszystkich okoliczności, które się wiążą z waszem młodem życiem.

— Niech ich tam — machnął ręką Antek — z chwilą, gdy moje zło skończyło się, zupełnie nie mam już nawet do nich żalu, niemniej jednak chętnie posłucham nowin, które nam przywiózł pan mecenas.

(Dokończenie nastąpi).

GOSPODARSTWO

Zbiór i przechowywanie buraków.

Burak ma liście zielone aż do samych mrozów, a dopóki liście są zielone, dopóty burak rośnie i z tego względu nie należałoby zbyt spieszyć się ze zbiorem. Ponieważ jednak burak jest wrażliwy na mróz, przeto musi być zebrany przed okresem, kiedy niebezpieczeństwo mrozu zagraża.

Buraki pastewne wychodzą łatwo z ziemi, gdyż przeważna część korzenia wyrasta ponad ziemię. Wyrywamy je więc rękoma i rzucamy na kupy. Następnie czyścimy buraki z liści, starając się nie używać noża, a przy obrywaniu liści nie kaleczyć korzeni, gdyż wszelkie skaleczenia powodują późniejsze gnicie. Zasadą powinno być, by burak nie leżał długo nieokryty, najlepiej kupki lekko przykryć ziemią i tak mogą poczekać aż do ukończenia kopania. Przez ten czas z oczyszczonych buraków nadmierna ilość wody częściowo wyparuje, co ma duże znaczenie przy przechowaniu. Im dłużej buraki parują w kupkach, tem lepiej, jeżeli zaś zachodzi obawa mrozów, należy je zwieźć do kopców. Im dłużej liście buraków zachowały świeżą, ciemnozieloną barwę, tem są korzenie soczystsze, a tem samem trudniejsze do przechowania.

Przy kopcowaniu należy zdać sobie sprawę z tego, że korzeń buraka jest żywą częścią rośliny, a więc że oddycha i przy oddychaniu traci cukier, a strata jest tem większa, im to oddychanie szybsze. Zwiększa się zaś ta szybkość w miarę większego ciepła w kopcu. Całą więc sztuką dobrego kopcowania jest to, by w kopcu było jak najzimniej, by zmniejszyć oddychanie, a jednak nie dopuścić do zmarznięcia, bo wtenczas burak by zgnił.

Praktyka wykazała, że kopce zbyt wielkie trudno utrzymać we właściwej ciepłocie. Okazuje się, że najodpowiedniejszemi będą kopce o szerokości 1 i pół metra mniej więcej, a wysokość ułożonych buraków winna być nie większa jak 1 metr, długość kopca zależy od ilości posiadanych buraków. Robiąc kopiec, należy wymierzyć szerokość i wybrać ziemię na 20—30 cm. Im ziemia jest zwięźlejsza, gliniasta lub próchniczna (czarna), tem płyciej rowek wybierać trzeba, im zaś jest lżejszą, tem głębiej. Na piaskach można wybierać do 30 cm. Ziemię odrzuca się na boki, dno powinno być gładkie i twarde. Układać buraki należy starannie główami do zewnątrz, a korzeniami do środka, tak, by po ułożeniu do pełnej wysokości na szczycie kopca znalazły się główki. Równo ułożony, wyrównany kopiec należy przykryć cienką warstwą ziemi na 10—15 cm. Ziemię dobrze trzeba uklepać szpadlem, by nie tworzyły się szpary, przez które mógłby zaciekać deszcz. Na szczyt kopca daje się wałki ze słomy, ale nie przykrywa się ich początkowo ziemią, by buraki mogły jeszcze swobodnie parować. Z chwilą obawy mrozów, daje się na zimę warstwę ziemi grubości od 60 do 80 cm. Cały kopiec należy po każdorazowem przykryciu ziemią dobrze oklepać.

Należy zwrócić uwagę na kierunek kopca. Najodpowiedniejszym kierunkiem będzie kierunek z północy na południe, a to dlatego, że będzie ogrzewany z obydwóch stron, a również będzie się równiej oziębiał. W tak złożonych kopcach, uważając, by w ciągu odwilży nie tworzyły się otwory, buraki dobrze przechowują się aż do wiosny.

Liście okopowych jako karma.

Nadeszła jesień, a wraz z nią pastwiska kończą okres żywienia bydła. W październiku mamy jeszcze resztki pastwiska i pasze zielone. W tym czasie gospodarstwa rozporządzają liśćmi okopowych — buraków, marchwi i t. p., któremi podtrzymać można mleczność krów. Utrzymać jednak we wszystkiem trzeba miarę, liście bowiem spasane w ilościach nadmiernych powodują rozwolnienie i spadek mleczności. Wartość odżywcza liści okopowych jest o trzecią część mniejsza od mieszanki strączkowych, spasanej na zielono, — więc 10 kg. mieszanki pod względem odżywczym odpowiada mniej więcej 15 kg. liści. 5 kg. liści wystarczy na wytworzenie 1 litra mleka przy niewielkim dodatku paszy treściwej.

Karma ta więc nie jest najgorsza, spasać jej jednak w zbyt dużych ilościach nie można, gdyż liście buraczane zawierają dużo kwasu, który działa przeczyszczająco. Wskazanem jest dlatego używać niewielkich ilości kredy szlamowanej, w ilości 1 grama na 1 kg. liści. Kredą szlamowaną należy obsypywać liście równomiernie, a dawka liści nie powinna przekraczać 40 kg. na sztukę bydła. Ilość ta liści wystarczy na wytworzenie 8 litrów mleka. Liści buraczanych, jak również liści marchwi, rzepy ścierniskowej, kalarepy, kapusty pastewnej, nie powinno się nigdy spasać samych, lecz zawsze z dodatkiem siana, słomy lub plew. Ziemniaki w niewielkich ilościach również stanowią pożądany dodatek. Zwożąc liście z pola dla krów, należy pamiętać, by nie pozostawiać ich zbyt długo na wozie lub w kupie na ziemi, by się nie zagrzały. Jeśli więc liście zwozimy przed świętem na dwudniowy zapas, to powinniśmy je rozesłać w miejscu przewiewnym, gdyż w przeciwnym razie w dwójnasób będą działały przeczyszczająco.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

O zorganizowanie zbytu owoców. Najczęściej spotykanym sposobem sprzedaży owoców jest system dzierżawy wiosennej. Rolnicy, przyciśnięci na przednówku brakiem gotówki, w większości wydzierżawiają sady za bezcen — żydom. A jeśli tu i ówdzie nie wydzierżawia się sadów, to cały zbiór owoców rolnicy rzucają na rynek na jesieni, co obniża ceny. Aby temu przeciwdziałać, organizacje rolnicze powinny się zająć organizacją zbytu owoców.

Obniżenie kursu monet.

W ubiegłą sobotę została ogłoszona deklaracja o dewaluacji franka franc. i zawarcia unii monetarnej francusko - angielsko - amerykańskiej. Francja zdewaluowała franka o mniej więcej 30 procent. Do dewaluacji swoich monet przystępują także Szwajcaria, Holandia i Belgia.

KOMUNIKATY ZARZĄDU K. S. K.

1. Zarząd K. S. K. prosi te Panie Kierowniczki pociągów, które nie zdążyły lub nie mogły wpłacić zebranej ofiary na ociemniałych, o łaskawe nadesłanie jak najprędzej pieniędzy do Tarnowa.

2. Zarząd K. S. K. prosi te Oddziały, których członkinie nie otrzymały broszurek i lampioników, o odwrotne nadesłanie doniesienia do Zarządu z podaniem liczby członkiń i zaznaczenie, gdzie wpłacona została dopłata 60 gr. do biletów.

KOMUNIKAT

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło do sprzedaży karnety ze znaczkami pocztowymi, zawierające po 4 znaczki wartości 10, 15 i 25 gr.

Karnety są do nabycia w Urzędzie pocztowym, oraz u pracowników poczt peronowych.

Można również nabyć w Urzedzie pocztowym spis urzędów, agencyj i pośrednictw pocztowo-telekomunikacyjnych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, oraz stacyj kolejowych, upoważnionych do wymiany telegramów — w cenie 3 zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Z braku miejsca nadesłane korespondencje zamieścimy w następnym numerze.

Zbiórka na Katolicki Uniwersytet Lubelski odbędzie się w roku bieżącym w dniach od 18 do 25 października.

Uniwersytet Lubelski istnieje od 1918 roku i przez ten długi okres czasu zdobył sobie mocną pozycję. Społeczeństwo katolickie, w szczególności Duchowieństwo docenia jego znaczenie i nie szczędzi ofiar na jego utrzymanie. Jak lat ubiegłych i obecnie Uniwersytet odwołuje się do pomocy społeczeństwa katolickiego. Społeczeństwo to składa bardzo liczne dowody swej ofiarności na cele religijne i dobroczynne. Za wszystkich ofiarodawców odprawia się wiele Mszy św. w ciągu roku, aby Bóg sam wynagrodził im ofiarność.

Ofiary prosimy wpłacać na rachunek Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w PKO. Nr. 39.712.

STEFAN NOWAK

Tarnów, Krakowska l. 12

poleca:

pończochy, skarpetki, swetry oraz wszelkie trykotaże. — Bieliznę męską i damską; koloratki, przybory do szycia i haftów kolorowych, lamy, wstążki i fomobale do sztandarów i szat liturgicznych. — Galanterię i kosmetykę w dużym wyborze.

Arch. Bronisław Kulka

Tarnów, ul. N. P. Marii 16., telefon 570.

Projekty, plany, kosztorysy, kierownictwa, budowy nowe, przebudowy, konserwacja budowli zabytkowych, kościołów i t. p. Domy Katolickie.

Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować, iż z dniem 1 października 1936 r. otworzyłem pierwszą w diecezji tarnowskiej wytwórnię świec kościelnych pod firmą

Krajowa Fabryka Świec i Wyrobów Woskowych
dawniej „Pszczółka"

WŁADYSŁAW BRÓD
w Tarnowie

i ośmielam się prosić o łaskawe poparcie mojego przedsiębiorstwa, mieszczącego się przy ulicy Krakowskiej 15, I. p.

Wieloletnie moje doświadczenie w pracy kościelnej daje rękojmię fachowej wytwórczości i umiejętnego wykonania powierzonych mi zamówień. Wierzę, iż potrafię zaskarbić sobie zaufanie Czcigodnych Odbiorców.

Prosząc o łaskawe zaszczycenie mnie swymi cennymi zleceniami na świece kościelne, świece brackie, kadzidła i oliwę, łączę zapewnienie szybkiej, solidnej i uczciwej obsługi.

WŁADYSŁAW BRÓD

Pierwszorzędny Zakład Krawiecki

Józef Hajdukiewicz

Tarnów — Urszulańska 5.

Wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące z własnych i dostarczonych materiałów.

Wykonanie solidne! — Ceny przystępne!

„TEX" MAGAZYN TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH

TARNÓW, Targowa l. 2. — Telefon Nr. 367.

Właściciel: Maria Gąskowa

Poleca: płótna lniane i bawełniane, wełny, koce i t. p., po cenach przystępnych.

BANDAŻYSTA i ORTOPEDYSTA

M. L. Polaczek z Sambora

zawiadamia uprzejmie, że przebywa w celu przyjmowania i wykonywania zamówień na wszelkie wyroby z tego zakresu na podstawie osobiście wziętych wymiarów i gipsowych negatywów

w Tarnowie — **w hotelu „BRISTOL"** ul Krakowska 9.

Dnia 30 września we środę Dnia 1 paźdz. w czwartek Dnia 2 paźdz. w piątek Dnia 3 paźdz. w sobotę Dnia 4 paźdz. w niedzielę	Rano od godziny 9 — 12$^1/_2$ w poł. i od godziny 5 — 7 wieczorem. — W niedzielę tylko od godziny 8 — 11 rano.

CENY BARDZO ZNIŻONE!

Opaski przeciw obniżeniu żołądka, wnętrzności i przeciw latającej nerce.

Prostotrzymacze, korektory i gorsety ortopedyczne przeciw wystającym kościom łopatkowym, przeciw pochyłemu trzymaniu się, przeciw garbieniu się przeciw skrzywieniu kręgosłupa i t. p.

Bandaże i pesary systemu Dra Lavedana.

Bandaże dla zaopatrzenia wszelkiej przepukliny, oraz przepuklin czyli ruptur po przebytych operacjach, jak ślepej kiszki i t. p.

Pończochy elastyczne lecznicze i kosmetyczne, t. j. przeciw żylakom, puchnięciu, skrzepu w nogach i t. p.

Podkładki ortopedyczne pod płaskie i zdefektowane stopy i t. p., sporządzone specjalnie na podstawie odcisku gipsowego, albo tłuszczowego. Podkładki na miarę zrobione usuwają ból: w stopie, puchnięciu w kostce, ból w łydce, albo kolanie i udzie, a nawet nierzadko w biodrze, a często aż w kręgosłupie.

Moczniki gumowe, dyskretne w noszeniu i t. p.

Sztuczne nogi i ręce (protezy) najlepszych systemów dla amputowanych.

Aparaty ortopedyczne koregujące i podtrzymujące (gruźlica) kończyny nóg, rąk i kręgów.

Oraz bandaże wszelkiego rodzaju wykonuje ściśle według przepisów WP. Lekarzy.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 30 fr., półrocznie 15 fr.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.